31/7

Rok 14. Lwów dnia 30. Lipca 1891. Nr. 14.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne
od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Towarzysze!

Zbliżają się wybory do delegacji, zarządzającej kasą chorych miejską. Wybory takie powtarzają się tylko co trzy lat. Należy nam tedy baczyć, czy nie trzeba zwrócić szczególnej uwagi na te wybory.

Kasa chorych miasta Lwowa obejmuje wielką ilość, bo do 6000 pracujących różnych zawodów. Centy tymże odciągane wraz z połową tych centów od pryncypałów, dają sporą kwotę, wyżej sto tysięcy reńskich rocznie, i spodziewać by się należało, że odpowiedni zarząd odpowiednio kieruje i zawiaduje tymi z najbiedniejszych pobranymi centami. Ale tak nie jest. Ileż to razy każdy z nas słyszał skargi na złe obejście się! To wynika tylko z wadliwości zarządu, bo jak wybrani pragną, tak mianowani robią. A urzędnicy ci kosztują dużo pieniędzy. **Trzecia część całego poboru idzie na utrzymanie biura kasy.** A np. w Wiedniu jest taka sama kasa, gdzie 100.000 ludzi należy, a utrzymanie biura kosztuje tylko dwudziestą część poboru. No, powie który z Was, gdzie tyle ludzi, to na każdego mniejszy wypada wydatek na biuro. **Ale przecież w naszych kasach korporacyjnych, gdzie jest od 100 do 300 ludzi, a więc mało, wydatek ten na biuro wynosi tylko 10-tą część poboru, a nie trzecią, jak lwowska kasa chorych.** A zresztą gdy nam ustawa dała prawo mieć dwa razy tyle członków w zarządzie jak pryncypałowie, **dlaczego nie mają to być ludzie przez nas i dla nas wybrani?**

Jednakowoż widocznie zarząd kasy chorych miasta Lwowa nie chce, aby robotnicy mogli wybierać zastępców swoich do zarządu kasy. Bo oto rozpisano wybory **na środę, roboczy dzień, między 9 a 12 i 3 a 6 wieczór.** Kto z nas ma wtedy czas? Gdy nam już prawo dało możność wyboru, to nam ją zarząd kasy chce odebrać. Lecz my sobie naszego prawa wziąć nie pozwolimy.

Podpisane prezydjum ogólnego zebrania robotników, które się odbyło w sali ratuszowej w ostatnią niedzielę tj. 26. bm., **ma na podstawie wniosku,** postawionego przez towarzysza Nachera, **a jednogłośnie przyjętego przez zgromadzenie zająć się tymi wyborami.**

Zebrawszy komitet ze wszystkich zawodów należących do lwowskiej kasy chorych, przedstawiło temu komitetowi całą sprawę, a komitet uchwalił co następuje:

1) Wnieść zażalenie do prezydjum namiestnictwa, że zarząd w tak zły czas naznaczył wybory;

2) Przedstawić spis tych co mają być wybrani na delegatów;

3) Zwołać ogólne zebranie robotników na 2. sierpnia tj. niedzielę do ratusza, aby się rozpatrzeć nad sprawami lwowskiej kasy chorych i kas korporacyjnych.

Towarzysze! Przyłączcie się do tego naszego działania. Przyjdźcie jak jeden mąż do ratusza, wytoczcie wasze żale i bole, a zastanowimy się razem, czego nam potrzeba, aby w tych kasach lepiej było. Niech też **wszyscy, którzy dają biedne swe grosze do kas chorych czy to powiatowych czy korporacyjnych,** przyjdą w niedzielę do ratusza! **Tam się naradzimy, a co wspólnie uchwalimy, to wykonamy, byle poprawić sobie byt w razie ciężkiej choroby.**

Lwów d. 29. lipca 1891.

W imieniu Walnego zebrania robotników, które się odbyło w ratuszu dnia 26. lipca br.

Bombiński przewodn. *Piotr Elasiewicz* zast. przewodn.

Kornel Zelażkiewicz, Faulhammer sekretarze.

Do organizacyj robotniczych wszystkich krajów.

Towarzysze!

Okólnik, który Was zapraszał na międzynarodowy kongres w dniu 18—25. sierpnia, wzywał wszystkie związki i partje, które stoją przy naszej sprawie, żeby nas powiadomiły o punktach, które chcą mieć na porządku obrad. Pomimo tego jednak tylko mało żądań nam przesłano; powtarzamy zatem nasze wezwanie i prosimy Was usilnie jeszcze raz o bezwłoczne nadesłanie nam wniosków i projektów, które chcecie przedłożyć delegowanym, żebyśmy byli w stanie je rozesłać w druku wszystkim udział biorącym organizacjom.

Nie będziemy szczędzili trudów, byle uprzyjemnić o ile możności uczestnikom wiecu pobyt w Brukseli i zapewnić pomyślny rezultat kongresowi robotników całego świata, który ma uświęcić połączenie międzynarodowej partji socjalistycznej. Żeby się nam udało to wielkie dzieło, potrzeba jednomyślności, dobrej woli i równego poświęcenia ze strony wszystkich.

Mandaty mają być potwierdzone przez delegowanych pojedyńczych narodowości, jeżeli jednak w ten sposób nie da się osięgnąć porozumienia, to kongres będzie miał prawo ostatecznego rozstrzygnięcia. Również sam kongres a nie komitet zwołujący, tj. Rada główna belgijskiej partji, ustanowi porządek dzienny obrad, którego rozmiary muszą odpowiadać czasowi trwania kongresu. Zresztą rozumie się samo przez się, że kongres sam ustanowi cały regulamin obrad a my tylko w dniu otwarcia postawimy odnośne wnioski.

Każda narodowość winna podać drukowane sprawozdanie o stosunkach robotniczych kraju rodzinnego pod względem politycznym i ekonomicznym, jakoteż o stanie ruchu socjalistycznego w kraju. Zdaje się, że głosowanie odbywać się będzie podług narodowości.

Wszystkie te kwestje porządkowe jednak nie powinny usunąć na drugi plan głównego przedmiotu obrad: międzynarodowego zbratania wszystkich uświadomionych proletarjuszy całej kuli ziemskiej w celu wspólnego omawiania politycznych i społecznych reform, które ich zajmują.

Po raz pierwszy od ćwierci wieku będzie widział lud, jak jego delegowani z całego świata podadzą sobie ręce, aby ściślej i mocniej powiązać węzły, łączące najmitów całego świata i przygotować rozwiązanie ważnych kwestyj, kierujących ruchem robotniczym.

W dniu 18. sierpnia zejdą się w Brukseli, reprezentanci socjalnej demokracji niemieckiej, austrjackiej i szwajcarskiej, Trades Unionów i socjalnej demokracji angielskiej, amerykańskiego socjalizmu i unionizmu, wszystkich odcieni francuskiej socjalnej demokracji i związków procederowych, hiszpańskiej, portugalskiej i włoskiej robotniczej partji socjalistycznej, socjalnej demokracji holenderskiej, socjalizmu skandynawskiego a wreszcie i całej belgijskiej socjalno-demokratycznej partji robotniczej.

Kongres ten ma przeprowadzić ścisłe porozumienie między proletarjatem całego świata, albowiem im jednomyślniej się będziemy łączyć, tem większą i potężniejszą będzie nasza siła.

Z serdecznem pozdrowieniem
W imieniu Rady głównej belg. partji robotniczej:
Sekretarz: Jean Volders.

Inspektor przemysłowy o stosunkach robotniczych w Galicji.

II. Z kolei przystępuje p. inspektor do rubryki tak zwanych nieszczęśliwych wypadków, które są nieodstępnymi towarzyszami nędzy robotniczej. W r. 1890 doszło do wiadomości jego 387 wypadków, z których tylko 201 awizowały władze przemysłowe, mimo, że są do tego zobowiązane; o reszcie dowiedział się inspektor z zakładu ubezpieczenia od wypadków, o czterech wypadkach dowiedział się z gazet, a podczas podróży inspekcyjnej skonstatował jeszcze 84 wypadków, o których nigdzie nie było żadnych wiadomości. Cyfra sama, jak na nasze stosunki, ogromna, nie obejmuje pewno ani połowy nieszczęść, które wskutek złej woli przedsiębiorców i nieporadności robotników nie dostają się na światło dnia.

W liczbie tych wypadków było 302 ciężkich, a z tych 27 skończyło się śmiercią. 143 wypadków zdarzyło się w tartakach, 52 przy maszynach obrabiających drzewo, 70 przy manipulowaniu klocami i tarcicami, (te ostatnie pochodzą przeważnie ztąd, że przedsiębiorcy nie chcą sprawić lewarów do podnoszenia kloców, lecz posługują się dziubakami, które tu nie wystarczają i narażają robotników na częste nieszczęścia).

Po przemyśle drzewnym drugie miejsce co do ilości wypadków zajmuje fabrykacja wyrobów metalowych, gdzie było 71 wypadków, w tej liczbie 2 śmiertelne, 29 uszkodzeń palców, 7 wypadków uszkodzeń oczów, które pochodziły z odpryskiwania okruchów metalowych. Przy wyrabianiu artykułów spożywczych zdarzyło się 48 wypadków, z tych 7 z wynikiem śmierci, przeważnie wskutek poparzeń, jeden wypadek śmierci w fabryce wody sodowej, skutkiem pęknięcia kotła miedzianego. W przemyśle chemicznym 30 wypadków, a z tych 2 śmiertelne, a 7 poparzeń w fabrykach naftowych.

W przemyśle budowlanym było wypadków 42 (4 śmiertelne), spowodowanych bez wyjątku przez wadliwe urządzenie rusztowań, a wszystkie usiłowania p. inspektora, aby doprowadzić do jakiejś poprawy w tym kierunku, pozostały bez skutku.

Przy tej sposobności zauważa inspektor, że w wielu drobnych rękodziełach, gdzie jak praktyka poucza, zdarzają się nieszczęśliwe wypadki a nawet śmiertelne, w myśl ustawy przedsiębiorcy nie mają obowiązku ubezpieczać swych robotników na tej podstawie, że rękodzieła te prowadzone są bez kotłów parowych i motorów. Do takich należą: kominiarze, kanalarze, kowale, ślusarze, drobne browary, fabryki wody sodowej i drukarnie. Tak samo nie zgłaszają właściciele tartaków do ubezpieczenia tych robotników, którzy pracują w lecie przy ścinaniu i zwożeniu drzewa. Czynią to pod protekstem, że to nie jest praca przemysłowa, ale manipulacja lasowa. Inspektor nastaje na ubezpieczenie tych wszystkich robotników, ze względu na mnogość wypadków, które tam się zdarzają.

Rozdział ten kończy p. inspektor uwagami co do kas chorych. Co do chorób zawodowych między robotnikami nie może on dać żadnych dat, gdyż kasy chorych, mimo, że są do tego obowiązane, żadnych wykazów pod tym względem nie prowadzą. Samo ubezpieczenie robotników na wypadek choroby znajduje się w Galicji w opłakanym stanie. Powiatowe kasy chorych, z małym chyba wyjątkiem istnieją tylko na papierze i albo wcale nie fungują, albo, co gorsza, fungują w taki sposób, że robotnik zachorowawszy, absolutnie nie ma pewności otrzymania wsparcia, należnego mu podług ustawy. Na dobitek złego przedsiębiorstwa, znajdują się zazwyczaj zdala od siedziby kasy; dnie mijają, zanim zarząd kasy dowie się o chorobie robotnika.

Przy drobnym przemyśle albo wcale nie ma towarzyskich kas chorych, albo takowe nie są urządzone w myśl ustawy. Nie ma również nigdzie kas dla uczni rzemieślniczych i przemysłowych; dopiero w ostatnim czasie stowarzyszenie kowali, konowałów i stelmachów we Lwowie założyło kasę chorych wyłącznie dla uczniów.

Wreszcie zauważa p. inspektor, że robotnicy, należący do kas powiatowych, często zgłaszali się do niego z zażaleniami. (Pisaliśmy o nadużyciach wielokrotnie — wobec zupełnej senności władz przemysłowych — beskutecznie, gdyż wszystko idzie po staremu).

Co do zatrudnienia robotników stosunki nie się nie zmieniły. Ciągle jeszcze przeważnie zatrudniani bywają robotnicy męscy, kobiety, z wyjątkiem przedsiębiorstw, które z reguły prowadzone są siłami kobiecemi, jak krawieczyzna damska, fabrykacja tutek cygaretowych, pralnie, itp., bardzo mało bywają zatrudniane, co do zatrudniania dzieci, to te znalazł p. inspektor jedynie w drobnym przemyśle.

Czas roboczy w poszczególnych fabrykach bardzo jest różny; wszędzie prawie od normalnego dłuższy. Kontrola w tym kierunku nader jest utrudniona szczególnie w przedsiębiorstwach, oddalonych od siedziby władzy przemysłowej. Od robotników nie wiele mógł się p. inspektor dowiedzieć, szczególnie od robotników, sztukowych, którzy, aby więcej zarobić, pracują od świtu w późną noc. Jedynie robotnicy oddaleni, niezależni tem samem od przedsiębiorcy, wnoszą skargi na przedłużanie dnia roboczego, ale i ci często robią to z obawą przed prześladowaniami.

Żądanie inspektora, aby na przerwę południową zatrzymywane były maszyny parowe, natrafiło na nieprzyzwyciężony opór fabrykantów. Rekurs w tej sprawie, wniesiony przez inspektora do III. instancji, dotąd nie jest załatwiony.

W drobnym przemyśle czas roboczy jest dłuższym. Tu nie obowiązuje ustawa o normalnym dniu roboczym. Nie przestrzegają tu ani przerw obiadowych, ani żadnych ustawą nakazanych ograniczeń. Kiedy pilniejsza zdarzy się robota, robi do późna w noc majster, czeladnicy i młodociani praktykanci. Tam gdzie chłopcy są na wikcie majstra, jedzą obiad najczęściej przy warstacie i skoro położą łyżkę, natychmiast zabierają się do roboty. W tym kierunku wniósł p. inspektor 10 zażaleń za nie przestrzeganie odpoczynku niedzielnego 9.

Wykazy zatrudnionych w danem przedsiębiorstwie robotników, sporządzone bywają zazwyczaj nader niedbale, ewidencja nowoprzybyłych i tych, co zakład opuścili, zazwyczaj nie jest utrzymywaną.

W drobnym przemyśle nie utrzymuje się ani wykazów robotników, ani książki ewidendencyjnej młodocianych robotników (praktykantów), co nawet — zdaniem inspektora, nie miałoby praktycznej wartości, z powodu, że zbyt mała liczba robotników w poszczególnych warstatach jest zajętą. Stoi temu zresztą bardzo często na przeszkodzie okoliczność, że bardzo wielu majstrów nie dość biegle, inni tylko po hebrajsku, a znaczna część wcale nie umie pisać.

Porządki robocze coraz częściej spotykał p. inspektor, są one jednak zwykle niedostateczne, albo wcale nie przestrzegane. Mimo usiłowań nie mógł p. inspektor zmusić browarników lwowskich do zaprowadzenia porządków roboczych, przez władzę przemysłową potwierdzonych.

Podobnie ma się rzecz z książeczkami robotniczemi; wprawdzie robotnicy w większych pracowniach i robotnicy - pomocnicy w drobnym przemyśle są po większej części zaopatrzeni w książeczki, natomiast robotnicy młodociani, z małymi tylko wyjątkami, książeczek nie posiadają.

Stosunki zarobkowe robotników i w tym roku nie były korzystne. Z wyjątkiem tkaczy, którzy za pomocą strajku uzyskali pewne podwyższenie płacy, nigdzie nie uzyskali robotnicy uwagi godnej podwyżki. Usiłowania w tym kierunku kominiarzy i stolarzy lwowskich, którzy uciekli się do strajków, pozostały bezowocnemi.

W drobnym przemyśle majster często z braku środków nie może robotnikom zaległego zarobku wypłacić; w innych robotnicy zadłużają się u majstrów, biorąc zaliczki na płacę, wskutek czego poddawać się potem muszą nieludzkiemu wyzyskowi, gdyż zależni od majstrów, których są dłużnikami, godzić się muszą na samowolne obniżanie płacy.

W niektórych przedsiębiorstwach wypłaty odbywają się co 14 dni, a w niektórych tylko raz na miesiąc. Zdaniem p. inspektora jest to dla robotników niekorzystnem, bo w pierwszej linji zmusza ich do brania zaliczek, a nawet tam, gdzie zaliczek nie dają, robotnik zazwyczaj w pierwszej połowie miesiąca wyda cały zarobek, w drugiej musi brać wszystko na kredyt, co znowu daje sposobność do wyzysku ze strony towarników.

Na tem kończymy niniejszy artykuł, pozostawiając do następnego numeru rozdział o uczniach i pomocnikach przemysłowych, o których ze względu na ważność podanych przez inspektora szczegółów, pragniemy obszerniej pomówić.

Korespondencje „Pracy.“

Przemyśl 24. lipca.

Dnia 19. bm. odbyło się w tutejszej sali magistratualnej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzyszy robotników budowlanych, na którem obecny był przewodniczący gremium p. Ferdynand Mayerski, jako delegat ze strony majstrów.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego tow. Józefa Czajkowskiego i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, nastąpiła rozprawa nad założeniem gospody, wśród której tow. Schreiber Wojciech wykazał konieczność zaprowadzenia gospody i omawiał sposób w jaki ona winna być urzadzoną, poczem projekt przyjęto i wybrano komisję, która ma się zająć ułożeniem regulaminu dla gospody, w skład której weszli tow. Czajkowski J., Schreiber W. i Wojtoń Jan.

Dalej radzono nad sprawą ściągania taks dla gospody od nowo wyzwalających się towarzyszy, któraby wedle propozycji wydziału wynosić miała 1 zlr. W sprawie tej zabierał głos tow. Bumel J. proponując, aby wpłynąć na majstrów, ażeby zamiast 8 zlr. 50 ct., ściągali tylko 8 zlr. od wyzwalających się, a na gospodę aby wstępujący w grono towarzyszy wpłacali po 2 zlr. Projektowi temu sprzeciwił się tow. Schreiber, żąda-

jąc, aby do czasu ułożenia statutu gospody pozostać przy projekcie wydziału. Przy głosowaniu wniosek tow. Bumla upadł.

Przy wnioskach zabierało głos kilku członków, którzy omawiali stosunki robotnicze. Domagano się, aby zmusić majstrów do lepszego obchodzenia się z robotnikami, których uważają za niewolników. Majstrowie piją po szynkach, podczas gdy robotnicy na nich pracują, a gdy przyjdzie sobota, nie mają pieniędzy do wypłaty. Tak postępują majstrowie stolorscy Szatkowski Filip, Werner Jakób i wiele innych, a wybryków ich nie spisałby na wołowej skórze.

Nie lepiej rzecz przedstawia się między ślusarzami, a przewodniczący gremium prowadzi warstat swój prawie wyłącznie uczniami. Zatrudnia od 19 a nawet 22 chłopaków, a tylko 2—3 czeladzi i to u niego wyzwolonych, którzy pobierają dzienie po 50 do 60 ct. Jeden z robotników tamże pracujących nie mogąc wyżyć z tak hojnego zarobku wypowiedział pracę w sobotę, a w poniedziałek nie przyszedł do roboty, gdyż chodził szukać innego miejsca. Majster napisał mu na tej podstawie w książeczce, że zwalnia go za „Blau montagi“. Z świadectwem takiem nie mógł on nigdzie dostać roboty, poszedł więc na skargę do komisarza przemysłowego, który zawezwał majstra i w mądrości swej urzędowej, polecił ostatniemu, aby kartę z świadectwem swem wyrwał i napisał inne. Tak się stało — cóż stąd, kiedy i teraz nie chce żaden z majstrów przyjąć biednego robotnika, posądzając go o to, że on sam wydarł z książki niekorzystne świadectwo. Tak postępuje cechmistrz, cóż dopiero dziać się musi u innych majstrów.

Miałbym jeszcze mnóstwo innych do napisania szczegółów, pozostawiam je do następnego listu.

Robotnik.

Nafciarze galicyjscy a kasy brackie dla górników.

(Dokończenie.)

II. Komisja statutowa przyszła do przekonania, że przydzielenie wszystkich robotników zatrudnionych do kategorji pełno uprawnionych jest niemożliwem, albowiem podług ustawy trzeba każdego robotnika w 3 dni po wstąpieniu do roboty zameldować, a najpóźniej w 3 dni po wystąpieniu wymeldować, z czego powstałby chaos, bo robotnicy ciągle się zmieniają.

Komisja wtedy wnosi zmianę w tym kierunku, aby wszyscy robotnicy w kopalniach ropy byli uważani za „mniej uprawnionych“, a dla kopalni wosku ziemnego uważa komisja za wskazane, aby tych robotników, którzy zajęci są stale przez kilka lat uważać za „pełno uprawnionych“, a innych niestałych przydzielać do kategorji „mniej uprawnionych“.

Gdyby się to uskutecznić nie dało, wnosi komisja, ażeby robotników, zmieniających często pryncypała, odchodzących bez wypowiedzenia i usprawiedliwienia się — inaczej traktowano, aniżeli robotnikow pilnych (!!). Jest wielu robotników, którzy dają się wynajmować na jedną lub dwie „szychty“; pracują oni chwilowo. Przedsiębiorca *nie wie, jak się ten robotnik nazywa i wiedzieć tego nie potrzebuje.*

Komisja statutowa proponuje więc, ażeby do ustawy przyjąć jeszcze trzecią kategorję robotników tzw. uczestników i asekurować ich liczebnie, sumarycznie, a nie imiennie, jak to się dzieje w towarzystwie ubezpieczeń robotników od wypadków. (Wówczas wszelka kontrola byłaby niemożliwą, a chodzi tu właśnie o kontrolę tych spekulantów, u których giną robotnicy bez śladu).

Przechodząc do omówienia sprawy wymiaru prowizji, sprawozdawca powiada, że ustawa postanawia, że kasy chorych dla górników mają zabezpieczać ich w rozmiarach tych samych, co pow. kasy chorych. Kasa prowizyjna wypłacać ma robotnikom niezdolnym do pracy prowizję, wynoszącą rocznie najmniej 100 złr. dla robotników męskich, a 50 dla robotników żeńskich. U nas wynosi zwykle emerytura zaledwie trzecią część pobieranej pensji (?). Robotnicy w kopalniach ropy i wosku ziemnego w Galicji zarabiają rocznie 90 do 180 złr. (czyli przeciętnie dziennie 24 i pół ct. do 49 ct.) — 100 złr. emerytury rocznej jest więc podług komisji za dużo (!!).

„Możecie być pewni, — wołał sprawozdawca w ferworze — że robotnik nasz dla otrzymania prowizji (100 złr. rocznie) dopuści się kalectwa“ i motywował to tem, że dla uwolnienia się od wojska są u nas kalectwa, popełniane przez popisowych, na porządku dziennym. Wskutek tego wnosi komisja, aby wymagać od ministerstwa rolnictwa zmiany ustawy w tym kierunku, aby najmniejsza emerytura wynosiła dla robotników męskich tylko 60 złr. rocznie, a dla żeńskich 30 złr., oprócz tego, aby częściowo nieudolni do pracy pobierali tylko połowę renty.

Następnie odczytał p. Olszewski, petycję do ministerstwa, wystylizowaną w duchu powyższych wywodów, pełną kłamstw, insynuacji i denuncjacji, skierowanych przeciwko robotnikom, a obliczonej na ochronę tych pijawek, bogacących się wyzyskiem najstraszliwszym.

Nastąpiła dyskusja, w której oprócz p. Sygurda Wiśniowskiego, który zwracał uwagę, że chodzi tu tylko o 40 złr. rocznie i radził zaniechać petycjonowania, wszyscy mowcy wysilali się przeważnie na jak najdosadniejsze czernienie robotników, którzy pracą swoją mnożą ich bogactwa.

Odznaczył się w tym kierunku inżynier Gąsiorowski, który wyliczył, że „pan“ jego, który dotąd płaci 53 złr. tygodniowo, podług nowej ustawy musiałby płacić do kasy brackiej sto kilkadziesiąt złr. P. Gorayskiemu zaś chodziło tylko o dobro robotników, którzyby z małego zarobku musieli płacić wielkie premje.

Następnie uchwalono wnioski przedłożone przez dr. Olszewskiego, poczem zabrał głos p. Sygurd Wiśniowski i wniósł zastrzeżenie przeciw powziętym uchwałom imieniem bardzo licznej grupy robotników, którzy są tego przekonania, że emerytura w kwocie 100 złr. rocznie jest minimalną, i że z tego zaledwie wyżyć będzie można. Jeżeli robotnik dla uzyskania tej emerytury miałby popełnić samokalectwo, to uczyniłby to samo dla 60 zł. Polscy i ruscy robotnicy odrzucają z oburzeniem taką insynuację, i dlatego wniosą przeciw temu petycję do Rady państwa.

W końcu jeszcze zauważył p. Wiśniowski, że w istniejących kasach brackich panuje okropny nieporządek. Są takie przedsiębiorstwa które biorą od robotników pieniądze do kasy chorych, pieniędzy jednak do kasy nie odnoszą, skutkiem czego robotnicy cierpią nędzę i żebrać muszą. Domaga się uregulowania gdyż robotnicy przychodzą i z płaczem skarżą się, że przedsiębiorcy pokradli u nich pieniądze, brali po dwa lata od nichwkładki, a kas chorych nie ma.

Nasz kongres wiedeński.

(Ciąg dalszy.)

Punkt 3. „1. Maja“ referował tow. Rieger z Reichenbergu. Wykazał wielkie znaczenie tego święta dla uświadomienia mas i organizacji i polecił to święto i nadal zachować. Zwraca uwagę na utrudnienie położenia przez Niemców i Anglików. Mówiło 23 mowców.

Do punktu 3. zabrał głos tow. Mańkowski (Lwów) i w gorących słowach przedstawił trudności jakie nam stawia nasza burżoazja, chcąc pod hasłem fałszywego patrjotyzmu wzniecić pomiędzy robotnikami niezgodę. Nie wiedzą a raczej nie chcą wiedzieć ciemni, że tylko w ustroju socjalistycznym mogą się zrealizować ideały narodowościowe. Opowiada do jakich środków u nas się uciekali, ażeby przeszkodzić „1. Maja“, jak robotnicy kolejowi pod bagnetami musieli pracować (okrzyki hańba, Schande, Pfui,) jak dyrekcja kolei Karola Ludwika pomiata ludźmi i depce ich sumienie i przekonania i podaje to postępowanie kacyków kolejowych pod pręgierz opinji całej monarchji. Nareszcie wspomniał o słowach ks. biskupa Łoboza, który sam będąc synem robotników odmawia im prawa żądania lepszej doli na ziemi i odsyła ich do nieba, gdzie jedynie ludzi są równi.

Tow. Höger wezwał wszystkich towarzyszy, ażeby baczyli i pomagali tow. w Galicji, gdyż tam są wyjątkowe złe iście azjatyckie stosunki a postępowanie władz charakteryzuje słowami, których ze względu na naszą cenzurę nie możemy powtórzyć.

Na wniosek referenta uchwalono następującą rezolucję:

„Świątkowanie 1. Maja przez zaniechanie pracy zatrzymuje się. Uchwałę tę może tylko kongres zmienić. Delegatom do Brukseli poleca się żądać jednolitego świątkowania święta majowego“.

Na wniosek Pokornego wybrano komisję, złożoną z 24 członków, dla punktu „Organizacja i praca partyjna“. Z Galicji wszedł do tej komisji tow. Diamand.

O godzinie 7. zamknięto drugie posiedzenie i delegaci udali się na zabawę ogrodową, którą na ich cześć robotnicy wiedeńscy urządzili.

We wtorek o godzinie 8. rozpoczęto posiedzenie referatem tow. Hannicha o powszechdem prawie głosowania. Z wielkiej liczby zapisanych do głosu w tej sprawie wybrano mowcami jeneralnymi tow. Roschera (Reichenberg) i tow. Steinera (Praga). Tow. Hauser wniósł rezolucję z poprawką towarzysza dra Adlera: „Towarzyszy powinni brać udział w wyborach wszędzie, gdzie walka zasadnicza bez kompromisów jest możebną«. Tow. dr. Adler przestrzegał, ażeby nie wchodzić w żadne układy z innemi partjami, albowiem to wprowadza w błąd towarzyszy nie zupełnie uświadomionych. Chłopi i mieszczanie przejdą do naszego obozu jak się tylko czego nauczą ale do tego czasu musimy czekać i nie robić żadnych ustępstw. Już teraz rozsądni chłopi łączą się z socjalną demokracją: tak upoważnili chłopi z północnych Czech towarzysza ze swej okolicy, ażeby imieniem ich oświadczył, że stoją zupełnie na gruncie socjalno - demokratycznym. Wniosek dr. Adlera przyjęto.

Z porządku referował tow. Reumann „O postępie tak zwanej reformy społecznej w Austrji i wniósł następującą rezolucję: Ze względu, że także nowsze próby reformy społecznej w Austrji są połowiczne i ze względu

że mała wartość odnośnych ustaw i projektów staje się zupełnie iluzoryczną przez sposóbich wykonywania i zastosowywania, zmieniającego zupełnie ich tendencję i znaczenie, z dalszej uwagi, że projekt przymusowej organizacji robotników rządowy tyczący się wydziałów robotniczych a korporacji i urzędów pojednawczych dla wielkiego przemysłu i górnictwa, jakoteż liberałów w sprawie izb robotniczych tak co do rozciągłości jak i kompetencji są za ciasne i zdradzają obawę naruszenia interesów wyzyskiwaczy ostatecznie z uwagi, że obok żądanej na międzynarodowym kongresie w Paryżu i na wielu narodowych kongresach ustawniczej ochrony robotników, jedynie przez nieograniczone od rządu niezawisłe prawo koalicji położenie klasy robotniczej może się polepszyć, protestuje kongres austrjackiej demokracji socjalnej stanowczo przeciw nieuzasadnionemu zniesieniu tych postanowień ustawy o stowarzyszeniach z r. 1867, które zapewniały robotnikom możność zakładania wolnych autonomicznych towarzystw, protestuje dalej przeciw opłacaniu zakładów przymusowych przez wyzyskiwany proletarjat; jeżeli zaś zakłady takie koniecznie istnieć muszą, to niechaj rząd je opłaca; kongres austrjackiej demokracji socjalnej żąda powtórnie najstanowczej prowdziwej swobody koalicji, przez co dopiero nastąpi wyrównanie warunków w walce ekonomicznej pomiędzy robotnikiem i przedsiębiorcą. Jednocześnie wzywa się towarzyszy, ażeby uzyskane koncesje w całej pełni na korzyść klasy robotniczej wyzyskali.

Do tej rezolucji wniosł tow. Hauser (Wiedeń) dodatek, który wraz z resztą sprawozdania podamy w następnym numerze.

Różności.

— **Sprawozdanie** z ogólnego zgromadzenia robotników z d. 26. lipca podamy w następnym numerze.

— **Odczyt** w stow. robot. „Siła" 26. bm. zgromadził niezwykle liczny zastęp członków. Tow. Hudec mówił o pożytku i znaczeniu związków zawodowych (Gewerkschaften), opierając się na gruntownej w tym przedmiocie pracy E. Kralika. Odczytu wysłuchali zgromadzeni z zajęciem, a prelegenta obdarzyli oklaskami. Następnie deklamowano. Na podniesienie zasługują wygłoszony przez tow. Szafrańskiego „Skon Jana Hlaski", poemat Bol. Czerwieńskiego, i prześliczny wiersz Ochorowicza „Naprzód", wygłoszony ze zrozumieniem przez tow. Wdziekońskiego.

— **Nadzwyczajne** walne zgromadzenie towarzyszy introligatorów odbyło się d. 26. bm. w lokalu stow. robot. „Siła" pod przewodnictwem tow. Strzeleckiego. Ze strony majstrów obecny był p. Fedunio. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności komisji, wybranej na poprzedniem zgromadzeniu, celem ułożenia memorjału w sprawie polepszenia bytu, do majstrów wystosować się mającego, Po przyjęciu protokołu, przedstawił tow. Strzelecki projekt memorjału.

Po wstępie, w którym wyrażona jest nadzieja, że wobec skromności żądań majstrowie takowe, bez wielkich ofiar ze swej strony, uwzględnią, znajdujemy następujący ustęp:

„Dziś czasy co raz droższe; tryb życia robotniczego, życia pełnego trudu i znoju wymaga jakiej takiej pewności, że jutro nie będzie żebracze, że chleba nie braknie — owszem dbać nam każe o to, aby jutro chleb był lepszy i łatwiejszy do zdobycia. Stajemy tedy w imię tych, którzy to ciężką dolą roborzą zgnębieni, nie chcą i niemogą ciągle patrzeć w dal bez możliwości i nadziei poprawy bytu, stajemy w ich imieniu w obec panów pryncypałów nietylko z polecenia walnego zebrania, ale także oparci na §. 2. statutu „Zgromadzenia towarzyszy".

Ustęp ten statutu napomina nas, abyśmy krzewili ducha łączności między towarzyszami, abyśmy krzewili i wzmacniali między nimi poczucie godności stanu i abyśmy popierali dążności stowarzyszenia pryncypałów w kierunku popierania wspólnych interesów.

Wychodząc z tego założenia, domaga się memorjał skrócenia dnia roboczego do 10 godzin we wszystkich pracowniach, (dotychczas pracują 13 do 14 godzin), dalej usunięcia zwyczaju odrabiania świąt, przypadających w tygodniu w godzinach wieczornych, podwyższenie płacy o 30 proc., unormowanie liczby praktykantów, a w końcu unormowania stosunku zatrudnionych w introligatorstwie robotnic.

Memorjał przyjęto jednogłośnie bez dyskusji, polecając wydziałowi wydrukowanie go i rozesłanie wszystkim majstrom i towarzyszom.

Dalej podniesiono sprawę skrócenia dnia roboczego u powroźników, co do której postanowiono polecić wydziałowi wysłać do majstrów powroźników odnośne pismo ze strony stowarzyszenia. Na tem posiedzenie zamknięto.

— **Z dziejów nędzy robotniczej.** Żona czeladnika krawieckiego tow. Jerzego Nedoszyńskiego zachorowała była na raka. Po sześciotygodniowem bezskutecznem oczywiście leczeniu w szpitalu zwrócono ją nieszczęśliwemu mężowi. — Gdy choroba wyczerpała zupełnie środki tow. Nedoszyńskiego, starał się on o umieszczenie żony w miejskiem zakładzie dla nieuleczalnych chorych. Ale trzy tygodnie musiał chodzić i błagać o przyjęcie, gdyż jeden z radców stawiał mu na każdym kroku trudności. Gdy wreszcie 10. tm. żona umarła, przyniósł tow. Nedoszyński lepsze suknie dla odziania zwłok do pogrzebu. — Na drugi dzień odwiedził również zwłoki i zastał je w kostnicy, której dach pełen dziur przepuszczał wodę zupełnie. Zwłoki kilku nieboszczyków leżały deszczem zmoczone i wodą zalane w trumnach. Widok takiego lekceważenia obraża ludzkie uczucia, zwłaszcza, że tuż obok pod szopą jęczą— (szczególnie) umieszczeni chorzy. Czyż na to jest miejski zakład, aby z powodu lekkomyślności obrażać brutalnie ludzkie uczucia wobec zmarłych drogich osób? Zakład ten leży pod wysokim zamkiem.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** Przy budowie instytutu chemicznego i mineralogicznego we Lwowie przy ul. Długosza spadł z piętra pracujący tamże lakiernik i ciężkie odniósł uszkodzenie. Odwieziono go do szpitala.

Przy budowie cyrku zdarzył się 21. bm. nieszczęśliwy wypadek. Podczas podnoszenia belki w górę, ta wymknąwszy się uderzyła silnie w nogę Jana Młotka, cieślę, żonatego, wieku lat 28. Lekarz częściowy skonstatował złamanie kości. Chorego odesłano do szpitala głównego.

— **Bunt w armji angielskiej.** Drugi bataljon angielskiej gwardji Coldstream zbuntował się. W czasie marszu na ćwiczenia bataljon zaczął okazywać objawy niesubordynacji. Natychmiast odprowadzono go do koszar, zamknięto 10 ludzi do aresztu a resztę zatrzymano w koszarach. Zatrzymani w liczbie 90 ludzi zabarykadowali się w sali i poranili: feldfebla, który chciał ich uspokoić. Dopiero na drugi dzień komendant uspokoił wzburzone umysły, oświadczywszy, że wszystko puszczonem zostanie w niepamięć jeżeli w nni powrócą do swych obowiązków. To poskutkowało i spokój został przywrócony. Powodem buntu było że władze nie chciały dać ekstra urlopu w odpłatę za nadzwyczajne marsze i parady, przebyte podczas odwidzin cesarza niemieckiego.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę" wynosi:

kwartalnie w miejscu	. . .	30 ct.
z odsełką do domu	.	35 „
Na prowincji	. .	40 „
Za granicą	. .	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny ½8 do ½10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Zarząd tow. robotników polskich w Zurichu ogłasza, że przybywającym do Zurichu robotnikom udziela wszelkich informacji oraz pomocy w wyszukaniu zajęcia. Przy tow. znajdują się: kasa pożyczkowa, bibljoteka i czytelnia z wszystkiemi robotniczemi pismami.

Lokal tow. robotników polskich znajduje się w Eintracht Neumarkt nr. 5.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracyj — domagajcie się usilnie „Pracy" chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

---

Lokal „Siły"

znajduje się przy ul. **Ormiańskiej l. 20.** na dole i otwarty jest codziennie od godziny 8. do 10. wieczorem.

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.